Nr. 128 Sobota 7 czerwca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2 1/2 szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Dwie panamy.

Proces Lukacs-Desy i afera szpiegowska pułkownika Redla są największym skandalem, jakie mogą państwo spotkać i są też dowodami, że na dwóch różnych punktach tego państwa jest coś grubo w nieporządku. Na Węgrzech wysoki dygnitarz państwowy i prawodawca, były sekretarz stanu (szef sekcyi) i poseł Zoltan Desy, na publicznem zgromadzeniu nazywa szefa rządu, ministra skarbu i szefa większości parlamentarnej dra Władysława Lukacsa „największym panamistą świata“. Lukacs pod przymusem opinii publicznej skarży i w pierwszej instancyi znajduje powolnych sędziów, którzy nie dopuszczają dowodu prawdy i oskarżonego zasądzają. Druga instancya, w której zasiadają widocznie sędziowie mniej wrażliwi na korzyści połączone z usługami dla szefa rządu, wyrok ten znosi, a przy powtórnej rozprawie Desy zostaje uwolniony.

Sąd złożony z trzech sędziów-urzędników, nie sąd złożony z obywateli-przysięgłych, orzekł w wyroku, że oskarżony dowiódł, że szef rządu wziął od banku sumę 4.800.000 K za korzyści przyznane temu bankowi przy zawieraniu interesów z państwem, że szef rządu pieniądze te, które — wprawdzie nieformalnie i nieprawnie pobrane — należały do powierzonego jego urzędowaniu skarbu, obrócił na cel prywatny, na cel korupcyjny, na przeprowadzenie wyborów w duchu dla rządu pomyślnym. Wyrokiem tym sąd uznał, że Lukacs jest rzeczywiście największym panamistą, który wprawdzie nie na własny pożytek — w tym kierunku dowodu nie prowadzono — przywłaszczył sobie pieniądze państwowe; znaczenie zaś nadane przez sąd słowu „panamista“ kryje się zupełnie ze słowem „złodziejstwo“, a więc sąd pośrednio uznał Lukacsa złodziejem, a napiętnowany w ten sposób musiał ustąpić z rządu.

Stosunki na Węgrzech w ostatnich trzech dziesiątkach lat tak się ułożyły, że rzadko są u steru ludzie i stronnictwa o czystych rękach. Wiedeń, co tu równoznaczne jest z dynastyą, ma na Węgrzech jeden tylko interes na oku, mianowicie utrzymanie dualizmu, jakim go stworzyła ugoda z 1867 roku. Aby cel ten osiągnąć, dwór odsuwa wszystkie inne względy i wydaje kraj na łup Lukacsów, Tiszów, Fejervarych itd., byle tylko w ich osobach i ich systemach mieć gwarancyę, że dualizm zostanie utrzymany. Ludzie ci, chcąc spełniać przyjętą na siebie rolę, rozsiewają wokoło straszną korupcyę; robią wybory w sposób nigdzie w Europie niepraktykowany; kradną i oszukują, aby utrzymać koło siebie potrzebne do odegrania roli „woli ludu“ indywidua, a wobec tych „wyższych potrzeb“ ustają wszelkie względy na moralność publiczną i prywatną, a w konsekwencyi dochodzi się do posiadania kierownika polityki kraju, którego sąd piętnuje mianem złodzieja i do posiadania prezydenta sejmu, który ma wszystkie cechy obłąkańca.

Jeżeli już sprawa Lukacsa jest niebywałym skandalem, to możliwie jeszcze większym jest afera Redla. W Austryi, co przyznać należy, armia jest jedną z najbardziej demokratycznych instytucyj państwowych. Po smutnych dla państwa doświadczeniach, jakie na polach bitew w Czechach w r. 1866 zrobiono z arystokratycznymi dowódcami, armia została zasiloną żywiołem mieszczańskim i dziś synowie średniej burżuazyi, synowie uszlachconych oficerów i urzędników zajmują najwyższe w armii stanowiska. Cóż z tego, że ludzie nie są arystokratami, kiedy duch w armii jest arystokratyczny! Wytworzyła się w armii odrębna kasta oficerów sztabu generalnego, z których rekrutują się najwyżsi komendanci armii, a oficerowie ci — dalecy od przymiotów, które usprawiedliwiałyby ich wywyższanie się — jedynie w chęci życia i użycia naśladują swych arystokratycznych poprzedników.

Typowym tego przykładem jest Alfred Redl. Pochodząc z biednej rodziny urzędniczej, udaje mu się dziwnym trafem — bo o jego zdolnościach różnie mówią — dostać się do sztabu generalnego. Mieszka w Wiedniu, żyje w bogatem i przyzwyczajonem do zbytku środowisku, a sam nie ma środków na branie w tem życiu udziału. Nie mając środków legalnych, ucieka się do szpiegostwa, które przynosi mu olbrzymie dochody. I tu zachodzi ciekawe zjawisko: koledzy i przełożeni widzą zbytkowne życie oficera, o którym wiadomo, że nie ma majątku, a nikt nie zastanawia się, skąd te środki płyną. Nietylko nikt nie zastanawia się, ale widocznie uważają je za „błogosławieństwo losu“, bo Redl szybko awansuje, dochodzi do coraz poufniejszych stanowisk i coraz — więcej szpieguje.

Takie niezdrowe stosunki nie byłyby do pomyślenia w zdrowem państwie, z czego prosty wniosek, że Austro-Węgry nie są zdrowem państwem. Przestarzałe w swej konstrukcyi wewnętrznej państwo, bez jasnego celu w swej polityce zewnętrznej, wahając się między wybuchami energii, a apatycznem poddawaniem się biegowi wypadków — monarchia musi na swem niezdrowem podłożu wydawać takie oka-

---

O. L. D'OR.

MOJA RECENZYA Z OPERY.

(Przekład z rosyjskiego).

Tak, tak, szanowny czytelniku — byłem recenzentem operowym... Coprawda niedługo: tylko w ciągu jednego dnia... Ale na jakie nieprzyjemności w dniu tym się naraziłem: Samo wspomnienie wywołuje uczucie goryczy.

Opowiem wszystko od początku.

Pewnego razu wpada pan redaktor do mego pokoju, gdzie biedziłem się właśnie nad tematem do artykułu, i woła:

— Moi drodzy! Moi kochani, złociutcy! Ratujcie wydawnictwo!

Odrzekłem poważnie:

— Panie redaktorze, ratowanie wydawnictwa jest najświętszym obowiązkiem każdego współpracownika. O co się rozchodzi?

Pan redaktor, rozczulony do łez, przytulił mnie do swego dziennikarskiego łona.

— Zawsze byłem o was zdania, że jesteście zacny człowiek, znakomity publicysta i geniusz — zawołał wzruszony.

— Ależ panie redaktorze! Geniusza mamy tylko jednego, a jest nim Lew hr. Tołstoj...

W czasie tym Tołstoj nietylko żył, ale był nawet młody.

— Ach, nie, nie — przerwał redaktor. — Sami zdajecie sobie sprawę, jaką siłę posiadacie. Tołstojowi poprostu poszczęściło się.

Przyznam się, słowa pana redaktora mile mnie połechtały.

Sam byłem o sobie tego zdania, że nie jestem gorszym od innych, jednakże dzięki wrodzonej skromności postarałem się sprowadzić rozmowę na inne tory.

Ponowiłem pytanie:

— Więc o co chodzi, panie redaktorze?

Pan redaktor usiadł przy mnie i czule spojrzał mi w oczy.

— Widzicie, drogi kolego, dziś początek sezonu operowego, a my nie posiadamy recenzenta.

— Jakto? A pan Bazyli?

Pan redaktor gwizdnął i machnął ręką.

— E! Pan Bazyli nabrał nas skandalicznie.

— ?!?

— Wziął zaliczkę i tej nocy umarł.

Zerwałem się, jak oparzony.

— Jakto? Kolega redakcyjny umarł, a pan redaktor mówi o tem tak spokojnie! Co było przyczyną śmierci?

— Udar sercowy. Ale pocóż mamy się denerwować? Umarł, więc nie żyje. Niech z Bogiem spoczywa. Chciałem mu wieniec kupić, ale zażądali pięć rubli, a w kasie całej parady cztery ruble i pięćdziesiąt kop. A propos, może dacie pół rubla, kupimy wieniec do spółki.

Dałem pół rubla. Pan redaktor wsunął monetę do kieszeni od kamizelki i ciągnął dalej:

— A więc pójdziecie dziś na operę?

— Ja? Po co?

— Jakto? Czyż jeszcze nie rozumiecie? Pójdziecie, kochany kolego, i napiszecie recenzyjkę.

— Ja? Recenzyę? Pan redaktor chyba żartuje!

Pan redaktor zmarszczył brwi.

— Nie widzę żadnej przeszkody. Dlaczegóż nie miałbyś pan napisać recenzyi. Nie możemy przecie obejść się bez sprawozdania z opery...

— Przepraszam pana redaktora! — przerwałem. — Nigdy nie wymawiałem się od żadnej pracy. Pisałem o wystawie rolniczej, chociaż poplątałem dynię z marchwią. Pisałem o zjeździe producentów wina, pisałem, że wino robi się z winogron, strzeliłem takiego byka, że naraziłem się na śmieszność. Nawet o hodowli kur i fabrykacyi flaszek pisałem. Ale o muzyce, o operze, wybacz pan — nie mogę.

— Ale dlaczego? dlaczego?

— Przyczyna bardzo prosta. Opera, to nie zjazd hodowców kur. Hodowcy kur mają jednakowy głos — wszyscy krzyczą wniebogłosy. A w operze mamy wiele rozmaitych głosów: bas, baryton, sopran, tenor. Jakże mam się w tych wszystkich głosach wyznać?

— A, więc to tylko pana krępuje?!

Redaktor parsknął śmiechem.

— Głupstwo! Zaraz kolegę pouczę.

Ujął serdecznie moją rękę i począł tłómaczyć miłym, przyjaznym głosem:

— A więc słuchajcie kolego. W każdej operze biorą udział obie płci — mężczyźni i kobiety. I aktorzy i aktorki wstępują do opery po to, aby śpiewać. Jeżeli ukaże się mężczyzna i zaśpiewa grubo, wiecie tak: „o-o-o-o!“, piszcie śmiało: „bas“. (C. d. n.).

---

zy jak Lukacs i Redl. Wprawdzie i w innych państwach urzędnicy kradną, a oficerowie szpiegują, ale do tej perfekcyi nigdzie się nie doprowadziło, co u nas. W Danii kradł minister pieniądze prywatne i zginął w kryminale, a u nas Lukacs przestanie wprawdzie być ministrem, ale pozostanie dalej „podporą tronu"; nawet w Rosyi podpułkownik-szpieg otrzymał ustawową karę, a u nas daje mu się możność zniknięcia z widowni w sposób, wedle pojęć wojskowych „honorowy".

Wobec tych oznak chorobowych czy można sądzić, że znajdą się jeszcze narody, które będą marzyły o połączeniu się z tym organizmem? Czy raczej te objawy chorobowe nie są w stanie odstręczyć narodów do tego organizmu już przykutych?

Nędza galicyjska.

Poseł Śliwiński wniósł — przez wszystkie stronnictwa popartą — interpelacyę w parlamencie, z której widać, że nietylko robotnikom daje się we znaki straszliwy kryzys przemysłowy i pieniężny w Galicyi. Interpelacya narzeka na biurokratyzm wiedeński, który przez niemądre zasady rozdawania robót publicznych w Galicyi, rujnuje przemysł budowlany. Interpelacya ta jest znamienną z powodu strasznych wprost stosunków, jakie zapanowały w całym kraju w przemyśle budowlanym. A Lwów, który dotąd najwięcej budował, popadł teraz wprost w nędzę.

Wszak donoszą, że zamiast 30.000 robetników budowlanych znajduje się obecnie we Lwowie tylko 10.000, zaledwie trzecia część, a i ta nie ma normalnej, dającej chleb codzienny pracy!

Wszak chodzą głuche wieści, że jeżeli rząd nie przyspieszy rozdania najpilniejszych bodaj robót, około 18 architektów będzie musiało zgłosić upadłość na sumy milionowe!...

Wszak spółka budowniczych, utworzona dla sprowadzania materyałów surowych, zbankrutowała z pasywami około 300.000 koron.

To są daty, które w każdym kraju wywołałyby okrzyk oburzenia, ale Galicya rozpatruje obecnie, czy — reforma wyborcza do sejmu odpowiada żądaniom biskupów i proboszczów, czy nie...

P. Mora Korytowski ma przed sobą pole do pokazania, czy jego administracya będzie wogóle coś warta... W namiestnictwie zwykle pokutują najdłużej plany rządowych budowli.

I p. Zaleski okaże — jeżeli już nie wobec żądań zgromadzeń robotniczych — to w każdym razie wobec mieszczaństwa, czy dba o rozwój kraju, czy też pragnie tylko nowe ciężary podatkowe na ten wyniszczony kraj nakładać. Wszak znawcy stosunków budowlanych twierdzą, że najgorsze czasy dopiero idą, że z chwilą wykończenia zaczętych w roku 1912 robót, bezrobocie dosięgnie szczytu i głód zacznie być naprawdę złym doradcą...

Nasi posłowie w parlamencie w tem ciężkiem położeniu spełnią swój obowiązek i przypomną rządowi, że jeszcze w zimie zwracali jego uwagę na zbliżającą się klęskę.

Sprawy pocztowców w parlamencie.

Wiedeń, 5 czerwca.

Po dłuższej pauzie zebrał się wczoraj subkomitet dla spraw pocztowców. Przewodniczył wybrany w miejsce chorego posła Vojty poseł Burzival, sekretarzował poseł Moraczewski.

Generalny dyrektor poczt eksc. Wagner oświadczył, że sprawa uregulowania poborów pocztowców jest ciągle jeszcze przedmiotem targów z ministerstwem skarbu, które nie chce wyjść poza sumę 3 milionów koron. Wobec tego nie może dać żadnych szczegółowych wyjaśnień, ile że zarząd poczt w myśl uchwały parlamentu napiera na ministerstwo skarbu o podwyższenie tej sumy i ma nadzieję coś więcej uzyskać. Zarząd poczt pracuje nad pragmatyką służbową.

Następnie radca minist. Hofer dawał niektóre szczegółowe wyjaśnienia, odnoszące się do oficyantów i oficyantek, o ile ministerstwo skarbu na nie się zgodziło. Wedle tego sprawozdania oficyanci po ukończonym 10 roku służby dojść mają do poborów XI rangi. Uzasadniał konieczność różnicy płac oficyantek i oficyantów tem, że siły kobiece naogół nie są w stanie tak pracować, tak długo i tak wydatnie, jak mężczyźni. Z początku służby różnica jest niewidoczna, ale z biegiem lat widocznem się staje, że kobiety więcej chorują, więcej potrzebują urlopów, niż mężczyźni. W każdym razie po 18 roku służby dojdą oficyantki do poborów XI rangi. Ta reforma pociągnie za sobą wydatek dla 4500 oficyantów przeszło 700 000 K, dla 6500 oficyantek 800.000 K.

Poseł Moraczewski wyraził zdziwienie, dlaczego dotąd nie zostały pertraktacye między oboma ministerstwami ukończone. Przecież chyba już dziś po uchwale komisyi minister skarbu dokładnie wie, ile dochodu przyniesie mu plan finansowy, i byłby już najwyższy czas, aby raz przecie ustalono, która kategorya służby i o wiele uzyska podwyższenie poborów. Cała ta sprawa jest bardzo podejrzaną, gdyż łatwo przewidzieć, że z uchwalonego planu finansowego pocztowcy nic nie dostaną. Dlatego mówca nie widzi powodu, dlaczego rząd czeka na plan finansowy, dlaczego dzisiaj już nie wprowadza się reform. Winne tu są stronnictwa większości, które z lekkiem sercem zgodziły się na iunctim.

Przechodząc do konkretnych faktów, wykazuje mówca, że nie po 10 latach, ale po 13 latach służby nastąpi zrównanie poborów oficyantów z płacą XI rangi, jeżeliby projekt ministerstwa handlu wszedł w życie. Oficyantki dopiero po 21 latach służby dojdą do tej płacy. Ta różnica płac oficyantów i oficyantek jest nawskroś niesprawiedliwą. Jeżeli naprawdę oficyantki w późniejszych latach nie są w stanie tak pracować jak oficyanci, to różnica płac powinnaby logicznie w późniejszych nastąpić latach, a nie w początkach służby. Praca zwłaszcza przy telefonach jest tak dla nerwów zabójczą, że żadna telefonistka nie doczeka 21 lat służby, a do tej służby mężczyźni wcale się nie nadają.

Należałoby wymódz na ministerstwie skarbu, aby każdy oficyant po 10 latach służby doszedł naprawdę do poborów 2300 K, t. j. do płacy XI rangi (w Wiedniu 2320 K). Oficyantki nie po 21 latach, ale po 12 latach, a gdyby to ze względu na finanse było niemożliwe, to po 14 latach służby. Stawia wniosek, by następne posiedzenie odbyć w środę i wezwać na nie reprezentantów obu ministerstw handlu i skarbu i wywrzeć na nich odpowiedni nacisk.

Przemawiali w tym samym duchu: Pacher, Burzival i Held, poczem uchwalono wniosek Moraczewskiego z modyfikacyą Helda, aby posiedzenie odbyło się we wtorek.

10 socyalistów w sejmie pruskim.

Wybory do sejmu pruskiego dobiegają końca. Ustosunkowanie partyj w sejmie prawie że się nie zmieni; nieco zostali osłabieni konserwatyści na korzyść liberałów. Socyaliści zyskali szereg nowych mandatów i mają ich razem obecnie 10; na posłów wybrani zostali byli posłowie tow.: Leinert, Karol Liebknecht, Paweł Hirsch, Adolf Hoffmann, Henryk Ströbel i (na miejsce byłego posła Borchardta) tow. Paweł Hoffmann. Oprócz tego zostały zdobyte mandaty w Neukölln-Schöneberg (tow. Otto Hue i w Nieder- oraz Ober-Barnim (tow. Otton Braun, Hänisch i Hofer). — Liczba głosów socyalistycznych dochodzi do miliona; jednakowoż, jak widzimy, obskurna ordynacya wyborcza dała socyalistom tylko 40-tą część mandatów.

Przy wyborach ścisłych doszło do porozumienia pomiędzy socyalistami a postępowcami, i owe 3 mandaty z okręgu Barnim partya zawdzięcza temu, iż walmani-postępowcy wstrzymali się od głosowania. Partye konserwatywne piorunowały za to na postępowców i proponowały im swe poparcie dla uzyskania wszystkich trzech mandatów barnimskich. Postępowcy na to jednak się nie zgodzili, rozumiejąc dobrze, że oddanie socyalistom wspomnianych 3 mandatów zapewnia im przy poparciu socyalistów podwójną liczbę mandatów we Wrocławiu, Teltow-Beeskow i w innych okręgach.

Naogół jednak zachowanie się postępowców było bardzo marne. Gdyby mieli więcej charakteru politycznego, mogliby wraz z socyalistami znacznie silniej osłabić prawicę. „Postęp" został wciąż tym samym — pisze „Vorwärts". — „Postęp" pruski jest najbardziej niepewnym i najmniej zdecydowanym przyjacielem i bojownikiem równego prawa głosowania, jakiego tylko można sobie wyobrazić.

* * *

Pomiędzy nowo wybranymi posłami socyalistycznymi zwraca na siebie uwagę tow. Konrad Haenisch, dawniej redaktor wychodzącej w Dortmundzie „Arbeiter-Zeitung", obecnie kierownik partyjnego biura prasowego w Berlinie. Matka jego jest z domu hrabianką Schwerin. Bratem jej, a więc wujem tow. posła Haenischa, jest hr. Schwerin, zaciekły konserwatysta, dotychczasowy prezydent sejmu pruskiego, który niewątpliwie i teraz ponownie zostanie wybrany prezydentem.

Sytuacya bałkańska.

Z różnych stron dochodzą sprzeczne wiadomości o stosunkach bułgarsko-serbskich. Z jednej strony donoszą, że Bułgarya zgodziła się już na rewizyę traktatu, wobec czego niebezpieczeństwo wojny minęło; z drugiej strony donoszą przeciwnie, że Serbia przygotowuje ultimatum.

W Londynie uważają położenie za niebezpieczne, ponieważ zarówno w Bułgaryi, jak w Serbii armia prze do wojny.

Rokowania turecko-greckie o przywrócenie normalnych stosunków biorą pomyślny obrót. Dziś ma się odbyć ostatnie posiedzenie konferencyi, na którem ma nastąpić podpisanie umowy.

Wczorajsza konferencya ambasadorów trwała półtrzeciej godziny; następne posiedzenie w poniedziałek. Jak się Biuro Reutera dowiaduje, porozumienie zrobiło znaczne postępy, ma przyjść do kompromisu co do statutu albańskiego, albańskiej granicy południowej i przyszłości wysp egejskich. Rozstrzygnięcie ostatniej kwestyi zależy od stanowiska Grecyi wobec kwestyi granic albańskich. Prawdopodobnie zostanie przyjęta kompromisowa propozycya włosko-francuska, mianowicie: większość wysp egejskich przypadnie Grecyi, dwie wyspy położone najbliżej Dardanelów pozostaną tureckiemi, Tasos przypadnie Bułgaryi. Co do małych wysp koło brzegów Azyi Mniejszej, to żądać się będzie od Grecyi rękojmi, że nie użyje ich na schronisko dla flot, ani do żadnych celów wojskowych lub strategicznych. Wyspy obsadzone przez Włochy zostaną zwrócone Turcyi, skoro tylko Turcya wypełni przyrzeczenia, objęte traktatem co do Trypolisu, ale mocarstwa zażądają ich prawdopodobnie dla Grecyi.

(*Telegramy z 5 czerwca*).

Koniec wojny z Turcyą.

Konstantynopol. Rząd zarządził, by latarnie, zgaszone podczas wojny, znowu zaczęły funkcyonować; kazał również usunąć miny podwodne.

PARLAMENT.

Wiedeń, 6 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów minister obrony krajowej Georgi odpowiedział na interpelacye

W sprawie Redla.

Minister zapewnił, że jest to moment najsmutniejszy podczas całej jego służby wojskowej i że najchętniejby chciał zasłonę rzucić na te wszystkie haniebne czyny Redla, dla których napiętnowania brak mu słów. Mimo to Izba może być pewną, że minister z całą otwartością wszystko przedstawi, gdyż pojmuje wielkie podrażnienie, jakie ta sprawa wywołała wśród ludności i znajduje też żądanie wyjaśnienia za usprawiedliwione. Wiele szczegółów ogłoszonych przez dzienniki w tej sprawie nie było

prawdziwymi. Minister chce więc pominąć różne szczegóły i podać do wiadomości te konkretne dane, które stwierdzono przy dotychczasowych dochodzeniach. Od chwili, w której wina Redla była wyjaśnioną, organa wojskowe pracują gorączkowo, aby sprawę we wszystkich szczegółach wyjaśnić. Minister zaprzecza, jakoby władze wojskowe chciały co zatuszować. Przez poufne doniesienie zwrócono uwagę biura sztabu generalnego, zajmującego się sprawami szpiegowskiemi na pewne zajścia, które każą przypuszczać szpiegostwa. Władza wojskowa spowodowała dochodzenia celem skonstatowania winnego i dopiero dnia 24 maja o godzinie 6 po południu otrzymała zadziwiającą wiadomość, iż istnieje dowód, że pułkownik Redl jest tym winowajcą. Od tej chwili Redl znajdował się pod najściślejszym dozorem. W ciągu popołudnia tegosamego dnia przybył Redl automobilem z Pragi do Wiednia. Wieczorem był na kolacyi wraz z generalnym adwokatem Pollakiem, którego znał oddawna i którego zawiadomił o swym przyjeździe. Redl zawiadomił Pollaka, iż dopuścił się zbrodni przeciw moralności i honorowi stanu i że stoi pod dozorem. Co do natury zbrodni nie podał nic bliższego, ograniczył się tylko do prośby, aby Pollak dał mu rewolwer dla popełnienia samobójstwa.

Dr Pollak był zdziwiony tem oświadczeniem i odmówił, poczem Redl wyraził życzenie, aby Pollak starał się, by policya mu pozwoliła przynajmniej na powrót do Pragi. Temu życzeniu dr Pollak uczynił zadość, sądząc, że Redl nagle uległ obłąkaniu, porozumiał się dr Pollak telefonicznie z policyą, opisał stan pułkownika i zapytał, czy nie należałoby go przewieźć na oddział psychiatryczny. Radca policyi Gayer radził Pollakowi, aby nakłonił Redla do powrócenia do swego hotelu, co też się udało. Około godziny 10 30 w nocy Pollak rozszedł się z Redlem przed hotelem, w którym Redl zamieszkał i od tej chwili Pollak więcej Redla nie widział. Niesłuszne są więc zarzuty, jakoby dr Pollak brał udział w komisyi wojskowej.

O godzinie 10 w nocy szef sztabu generalnego, otrzymawszy stwierdzenie winy Redla, zarządził jego uwięzienie przez komisyę wojskową. Ukonstytuowanie tej komisyi trwało do północy tak, że dopiero o godzinie 12 30 w nocy zjawiła się ona w hotelu u Redla. Poprzednio otrzymała komisya od policyi wiadomość, że Redl wobec generalnego adwokata Pollaka oświadczył, że popełnił coś strasznego i musi się zastrzelić. Komisya zastała go w pokoju i było widocznem, że zamierza popełnić samobójstwo.

Poseł tow. Diamand: Bez rewolweru!

Min. Georgi: albowiem znaleziono na stole nóż w formie sztyletu, a na łóżku sznur. Także Redl napisał już listy pożegnalne: jeden do komendanta korpusu, a drugi do brata. Oba miały datę godzinę 1 30 w nocy. Gdy komisya weszła do pokoju, Redl zawołał: „Wiem, dlaczego panowie przychodzicie, czuję się winnym!“ Zapytano go, co zdradził i czy ma współwinnych.

Redl przyznał się do szpiegostwa, dodając, że dopiero w ostatnich czasach uprawiał szpiegostwo, popchnięty do tego nieszczęsną namiętnością. Zaprzeczył stanowczo, jakoby miał współwinnych. Oświadczył też, że z osobami, którym sprzedawał tajemnicę, porozumiewał się za pomocą szyfr i że jego osoba nie była nikomu znana. Następnie komisya wyszła z hotelu, który był pod dozorem w celu uniemożliwienia ucieczki Redla. Nad ranem miano Redla aresztować.

Pos. Leuthner: Skąd on wziął rewolwer?

Min. Georgi: Komisya Redla do samobójstwa, na które się już widocznie zdecydował, ani nie nakłaniała, ani go do tego nie zmuszała.

Pos. tow. Hildebrandt: Należało przeszkodzić!

Minister: Dnia 25 zm. dokonano w mieszkaniu i biurze Redla w Pradze rewizyi, która wydała niewątpliwie, iż Redl trudnił się szpiegostwem i był homoseksualistą, oraz, że specyalnie z pewnym porucznikiem utrzymywał stosunek homoseksualny. To spowodowało wielkie wydatki. Znalezione w Pradze papiery dowiodły, iż przyznanie się Redla było zupełnie zgodne z prawdą.

Poseł tow. Leuthner: Mimo to nie aresztowano go.

Minister: Ze wszystkich danych, które dotychczas śledztwo wydało, wynika, że początki szpiegostwa Redla sięgają do marca 1912. Należy stwierdzić z ubolewaniem, że istotnie sprzedał on kilka instrukcyi ogólnej treści, tyczące się mobilizacyi, które sprzedał agentom obcych mocarstw.

Pos. Nemec: Mocarstw?

Minister: Chociaż fakt ten jest bardzo poważnym, należy jednak stwierdzić, że konkretne przygotowania wojenne ostatnich czasów, jak np. elaboraty marszów, nie mogły być przez niego zdradzone, bo były wogóle dla niego niedostępne. Co się tyczy wielkich wydatków Redla, który trzymał konie i automobile, to ostatnimi czasy wszystkim znajomym ostentacyjnie on opowiadał o wielkim jakimś spadku.

Zdaje się, że pozostawił on długi. Dochodzenia w tej sprawie są jeszcze w toku. Wykluczonem jest, aby działalność szpiegowska Redla trwała kilka lat. Specyalnie jego kilkakrotne zatrudnienie w biurze ewidencyjnem, gdzie pracował jako rzeczoznawca w sprawach szpiegowskich, właśnie przemawia przeciw ówczesnej czynności jako konfidenta obcego mocarstwa, ponieważ Redl właśnie obcych konfidentów zawsze bardzo ostro traktował, a nie byłby tego czynił, gdyby się wówczas zajmował szpiegostwem, bo naraziłby się na niebezpieczeństwo, że tacy konfidenci go zdradzą.

Byłoby wprost niedorzecznością, żeby człowiek obznajomiony z techniką szpiegowską, jak Redl, miał wspólników, którzyby go każdej chwili mogli zdradzić. Co się tyczy owego porucznika, o którym była powyżej mowa, a którego aresztowano, to nie jest on podejrzany o szpiegostwo. Pogłoski o skompromitowaniu wyższych oficerów i pewnej kobiety, okazały się fałszywemi. Styczność Redla z konsulem rosyjskim w Pradze niczem nie została dowiedzioną. Związek ze sprawą Jandricza i innemi sprawami szpiegowskiemi również nie jest istotny. Wszystkie pogłoski, jakoby Redl zdradził tajemnice państwa niemieckiego, są fałszywe; tak samo twierdzenia dzienników, że był on wysłany do rokowań z niemieckim sztabem generalnym.

Wkońcu minister oświadczył, iż nie skonstatowano istnienia współwinnych i minister wyraża zapatrywanie, że przez haniebny postępek jednostki nie może spaść cień na „słynną i świetną armię austryacką“, która może się wykazać bohaterskimi i najgłośniejszymi czynami w historyi. Minister apeluje do wszystkich, aby starali się działać uspakajająco na ludność, a zarząd wojskowy wszystko uczyni, aby z całą energią ścigać, gdziekolwiek znalazłby się jakieś podejrzenie i wszędzie wkroczyć z bezwzględną surowością drakońską, aby wszelkich szkodników usunąć.

Z OPERY.

Massenet: „Kuglarz“.

Po dwu latach od wystawienia „Quo vadis“ Nouges'a ujrzeliśmy znów nową autentyczne operę. Obie prawie współczesne i francuskie. Gotowiśmy uwierzyć w miłość p. Hellera do Francyi, miłość, która kazała mu aż do Paryża wywieźć polski teatr, gdyby nie droga, jaką dzieło do nas przyszło. Wiedeń — to dla dyrektora polskiej opery jedynie decydująca instancya. W obu wypadkach wybór szczęśliwy nie był, ale lepszy w „Quo vadis“, niż w „Żonglerze“.

Treścią opery tej jest gaskońska legenda ludowa, zapisana jako „exemplum“ u św. Augustyna w „De civitate Dei“, związana następnie, jak zwykle w średniowieczu, z klasztorem. Był nim w tym wypadku klasztor w Clermont.

Żongler, na starość znudzony swem włóczęgostwem, wstępuje do klasztoru — wypadek ogromnie pospolity. Wszelkie usiłowania przyswojenia sobie łacińskich pacierzy spełzają na niczem. Gorące pragnienie służenia M. Boskiej podsuwa prostaczkowi myśl służenia tem, czem umie.

W nocy zakrada się do kaplicy i tam przed obrazem poczyna śpiewać i skakać, aż do upadłego. Pobożni braciszkowie nieomieszkali brata podpatrzyć i ze zgorszeniem przeorowi donieść o wypadku. Ten, ukryty, ogląda „służenie“ dawnego żonglera i jest świadkiem cudu. Gdy skoczek, zmęczony, pada zemdlony, zjawia się nad nim M. Boska i chłodzi chustką rozpaloną głowę.

Naiwna w swej prostocie uczucia religijnego, ale przez to właśnie poetyczna legenda, zmieniona w nowelkę przez A. France'a, stała się operą, ulegając przy tem zmianom, które piękność pierwotną najzupełniej zniszczyły. Otrzymaliśmy melodramatyczną opowiastkę, jako dzieło dramatyczne będącą pewnem „unicum“, bo nie posiadającą ani szczypty akcyi dramatycznej. Dla ostatniego pięknego i to nie dramatycznie, ale malarsko aktu dorobiono dwa pierwsze. Do jak niezręcznych środków trzeba było się uciec, by uzyskać jako tako trzy akty, dowodzą chociażby wkładki aktu drugiego.

Brak pierwiastku dramatycznego pozbawił muzykę punktu oparcia. Pływa też ona w powietrzu lub wodzie, by od czasu do czasu znaleźć ładną wysepkę. Szukanie wierności stylowej tej muzyki ze średniowieczem byłoby pracą mocno niewdzięczną.

Skoro mowa o stylu, poruszymy odrazu stylowość dekoracyi, przechodząc tem samem do wykonania dzieła u nas. Pomijając dekoracye aktu I., który, mimo rzekomej nowości, był kombinacyą muru ogrodowego z „Fausta“ z portalem świątyni z „Żydówki“, „Cavalerii“ i rekwizytami z rozmaitych operetek, przyznajemy ogólne utrafienie w styl. Przypomnieć trzeba jednak, że gotyk jedynie na gruncie włoskim uległ skarykaturowaniu przez obładowanie go bizantyńską pstrokacizną, na gruncie francuskim pozostał czystym, bez malowideł i dodatkowych rzeźb, naruszających linie kamienia. O tem inscenizatorzy, zdaje się, nie wiedzieli. Staranności im, jak i reżyseryi, odmówić nie można, ale nie można przemilczeć, że śpiewano operę bardzo słabo. Śpiewał właściwie tylko p. Dobosz w partyi tytułowej. Głos, rozwijający się ładnie, brzmiał dźwięcznie i miło, choć nie zawsze dostatecznie cieniowany. Obmyślenie cechowało grę sceniczną, choć i tu był moment fałszywy. Zachwyt i ekstaza mają płynąć z patrzenia w obraz — a nie galeryę, żyrandol i mocno puste loże.

Klasyczny w najdrobniejszym rysie charakteryzacyi i mimiki typ kwestarza, typ na pół „buffo“ dał p. Okoński, zdumiewając szlachetną pomysłowością, humorem w ramach smaku artystycznego. Zalety gry scenicznej przyznać trzeba również p. Munzlingerowi (opat). Posłuszeństwo dla batuty p. Wolfsthala na ogół było zachowane.

Na koniec jeszcze małe wyjaśnienie co do tytułu opery. Żonglerzy w średniowieczu są wędrownymi śpiewakami, popularyzującymi i obnoszącymi pieśni trubadurów, przyczem dla zabawy gimnastykami-tancerzami. Wyraz ówczesny żongler z naszym kuglarzem się więc nie pokrywa, a jako tytułu należałoby użyć raczej tego, który wymieniona legenda w przekładzie polskim otrzymała: „Skoczek Matki Boskiej“.

T. Ch.

PS. „Skoczek“, przedostatnie dzieło Masseneta, po raz pierwszy ukazał się na scenie w roku 1902 (Monte Carlo), przed dwoma laty wszedł na repertuar opery nadwornej w Wiedniu.

Dyskusyi nie będzie.

Po przemówieniu ministra Georgiego postawił poseł Nemec wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra.

Wniosek ten odrzucono, poczem przystąpiono do porządku dziennego: do dalszej dyskusyi

nad planem finansowym.

Po dokończeniu mowy przez posła Budzynowskiego przemawiał drugi sprawozdawca mniejszości poseł Hołubowicz, który wniósł przejście do porządku dziennego nad planem finansowym i dalej przemawiał po rusku.

Dyskusyę tę przerwano i kontynuowano rozprawy nad wnioskiem nagłym Fressla o

zniesienie podatku od mięsa,

poczem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek o godz. 11 przed południem.

* * *

Na co sobie rząd pozwala wobec większości parlamentarnej.

Wiedeń, 6 czerwca.

(Od naszego korespondenta).

W komisyi kolejowej odpowiadał wczoraj minister kolei na zapytanie posła Mastalki w sprawie budowy kolei lokalnych. Minister oświadczył, że budowa kolei lokalnych pociągnie za sobą stałe obciążenie skarbu kolejowego, przeto nim do budowy przystąpimy, musimy być pewni, że przez budowę powiększone stałe wydatki będą przez stałe dochody pokryte. Po uchwaleniu podatku od zapałek i podniesieniu podatku spadkowego będziemy mogli mówić o budowie kolei lokalnych.

Równocześnie z kolejami lokalnemi poruszoną została sprawa budowli inwestycyjnych, dla których również musi być obmyślone i uchwalone pokrycie. Wogóle sprawa inwestycyi koliduje z budową kolei lokalnych. Minister wolałby zamiast kolei lokalnych przeprowadzić daleko idące inwestycye, oczywiście pod warunkiem uchwalenia nowych podatków.

Na wniosek posła Kolischera otwarto dyskusyę nad tą odpowiedzią ministra. Tow. poseł Ellenbogen oświadczył, że obłudy w naszym parlamencie jest więcej, niż w każdym innym. Ale oburzenie całej komisyi po oświadczeniu ministra jest tym razem prawdziwe. Pieniądze na wojsko zostały wydane i znalazły się pod ręką, chociaż nie były uchwalone. Jednak panowie z większości przez niedbałe traktowanie budżetu sami zawinili temu, co nam dzisiaj minister przedstawia. Sami zgodziliście się na połączenie sprawy podatków z kwestyą wprowadzenia w życie pragmatyki służbowej i daliście zły przykład rządowi, który i obecnie sądzi, że spełnieniem życzeń całej Izby wymusi na nas uchwalenie nienawistnego podatku od zapałek.

Jeszcze nieszczęśliwsze było połączenie sprawy inwestycyj ze sprawą budowy kolei lokalnych. Na ten rok przyrzekł minister skarbu na inwestycye 130 milionów koron. Zapytuje ministra, czy wydano te pieniądze i na jakie inwestycye? Słuchy dochodzą, że nawet 30 milionów koron z dozwolonych 130 milionów nie wydano. Godzi się z wnioskiem Mastalki, aby odpowiedzi ministra nie przyjąć do wiadomości.

* * *

O wotum nieufności dla rządu.

Wiedeń, 6 czerwca.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej poseł Verstovsek postawił wniosek o uchwalenie rządowi wotum nieufności, specyalnie ministrowi sprawiedliwości.

Poseł tow. Seitz omawiał odpowiedź ministra Georgiego na interpelacye w sprawie Redla, która to odpowiedź jest pełna sprzeczności, nieszczera i niezgodna z faktami.

* * *

Dalszy plan pracy parlamentarnej.

Wiedeń, 6 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Pauza w obradach parlamentu do wtorku będzie użytą dla obrad komisyi budżetowej. Spodziewają się, że komisya do wtorku załatwi prowizoryum budżetowe.

Plan finansowy na podstawie porozumienia z Rusinami nie będzie załatwiony w drugiem czytaniu przed wyborami w Galicyi. Liczą na to, że po załatwieniu prowizoryum budżetowego będzie się dalej toczyła dyskusya generalna nad planem finansowym do 20 bm., poczem nastąpi przerwa, w której posłowie polscy i ruscy wyjadą na wybory. Dopiero po wyborach rozstrzygnie się, czy odbędzie się sesya w lipcu dla ostatecznego załatwienia planu finansowego.

KRONIKA.

Piątek 6 czerwca.

Nowiny krakowskie.

Proces o szpiegostwo. Wczoraj odbyła się przed trybunałem orzekającym rozprawa o szpiegostwo przeciw 20-letniemu Józefowi Gondkowi, fryzyerowi i 22-letniej Zofii Link, krawczyni. Według aktu oskarżenia Gondek wraz z Linkówną byli na usługach rządu rosyjskiego i uprawiali szpiegostwo na szkodę Austryi. Informowali oni władze rosyjskie o rozmieszczeniu krakowskiego garnizonu i magazynów wojskowych z sianem, dostaw dla wojska, sile wojska w kompaniach i t. d. Informacye te udzielał Gondkowi żołnierz 13 p. p. Józef Szpak. Na podstawie tych informacyj odesłano go do Warszawy, gdzie przyjął go do służby szpiegowskiej pułkownik sztabu Batiuszyn i odesłał go do Galicyi, dając Gondkowi 65 rubli, oraz szczegółową instrukcyę szpiegowską. Po powrocie Gondek śledził ruchy wojsk, ilość powołanej rezerwy i sposób pilnowania mostów. Działał on pod liczbą 525, jako hasłem, którego wymienienie zabezpieczało mu swobodne przejście granicy bez legitymacyi. Trudnił się szpiegostwem do połowy 1912 r., od tego zaś czasu zaczęła jeździć z relacyami do Warszawy Linkówna. Podczas jednego z pobytów Linkówny polecił jej Batiuszyn jazdę do Przemyśla, celem stwierdzenia, czy przybyło tam wojsko niemieckie. Ten ostatni szczegół dowodzi, że wtenczas zaczęto w sztabie warszawskim traktować Linkównę jako samoistną agentkę, która działać miała na własną rękę, niezawiśle od Gondka. Za każdym razem przywoziła Linkówna po 200 rubli, otrzymywane za usługi szpiegowskie. Podczas gdy ona poczęła działać na własną rękę, poznała się z żołnierzem artyleryi Stanisławem Banasikiem, a znajomość ta stała się bardzo bliska i skończyła się ucieczką obojga do Rosyi. Linkówna popełniała zatem, jak mówi akt oskarżenia, zbrodnię szpiegostwa zarówno do spółki z Gondkiem i Szpakiem, jak i z Banasikiem, a także i na własną rękę w Przemyślu. Linkówna miała przy sobie flaszkę płynu samozapalnego, który, w myśl instrukcyi warszawskiego sztabu, posłużyć mógł w stosownej chwili do wzniecania pożarów w zabudowaniach wojskowych w Krakowie. Oboje oskarżeni przyznali się po części do szpiegostwa.

Na rozprawie przesłuchano agenta policyi Nogę i Katarzynę Pytlową, jako świadków. Zeznali oboje obciążająco dla oskarżonych. Józef Rybak, kapitan sztabu generalnego, dawał wyjaśnienia natury wojskowej. Linkównę skazano na $1^1/_2$ roku a Gondka na $2^1/_2$ roku więzienia.

W uzupełnieniu spisu wykładów na wakacyjnym kursie uniwersyteckim w Zakopanem, omówionego przez nas we wczorajszym numerze, podajemy, iż w dziale literatury wykładać będzie także W. Feldman (6 godzin): „Główne prądy polskiej literatury współczesnej", w dziale zaś przyrodniczym prof. W. Wakar: „Rozwój krajobrazu" (4 godz.).

Odpowiedzialność kolei za uszkodzenia wyrządzone podróżnym na stacyi przez zwierzęta domowe służby kolejowej. Ciekawy i ważny dla podróżującej publiczności wypadek rozstrzygnął sąd krajowy cywilny w Krakowie. W dniu 4 czerwca 1911 r. znajdowała się trzechletnia Judyta Wyszatycka, córka sekretarza gminnego w Trzebini, na stacyi w Rudawie pod opieką swoich rodziców, czekających na pociąg do Trzebini. Rodzice dziecka siedzieli na ławce pod drzewem, a tuż obok nich ich córeczka. Nagle dopadł do dziecka kogut i zanim rodzice mogli go zauważyć, dziobnął Judytę Wyszatycką kilkakrotnie w prawe oko tak, że mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej i systematycznego leczenia, dziecko nietylko straciło prawe oko zupełnie, ale osłabła także siła oka lewego tak dalece, że nie jest wykluczonem, że dziecko straci całkowicie i oko lewe. Kogut ten był własnością Tomasza Chowańca, funkcyonaryusza kolejowego, który mieszka na stacyi Rudawa. Ojciec dziecka przez adwokata dra Zygmunta Marka zaskarżył tak Chowańca jak i kolej o odszkodowanie dla małoletniej Judyty w kwocie 20.000 koron i o rentę stałą. Według przepisów kolejowych wolno jest służbie kolejowej, mieszkającej w budynkach stacyjnych, trzymać drób w miejscach, któreby nie były na widoku publiczności i w ten sposób, by publiczność podróżująca nie doznawała żadnych przykrości i nie była narażoną na żadne niebezpieczeństwo. Tych przepisów nie dochował ani Chowaniec, ani zarząd kolejowy, więc oboje są winni nieszczęśliwego wypadku, który takie straszne następstwa pociągnął dla trzechletniego dziecka. — Trybunał zasądził skarb kolejowy i Chowańca na zapłacenie dziecku 10.000 K oraz na rentę miesięczną po 15 K aż do 14 roku życia i zastrzegł dochodzenie dalszych pretensyj, jakieby w przyszłości powstały.

Ze statystyki Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie. Według sprawozdania za miesiąc maj było ubezpieczonych 19.575 (mężczyzn 15.280, kobiet 4295). Zgłosiło się do leczenia 1651 osób. Z tych odesłano do szpitala 72 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 655 chorych, którym wypłacono 11.537 K 22 h za 8976 dni choroby. Obłożnie chorych było 206. Członkowie otrzymali 2892 porad lekarskich. Obok lekarstw i różnych środków leczniczych wydano 286 flaszek wód mineralnych, 63 litrów mleka, 46 okularów, 12 pasów przepuklinowych, 6 inhalatorów, 5 hegarów, 481 kąpieli i t. d. Zmarło 15 członków, (14 mężczyzn, 1 kobieta), a mianowicie: na gruźlicę płuc 6, na udar mózgu 2, na zapalenie płuc 2, na zapalenie osierdzia 1, na zapalenie śródsierdzia 1, z powodu zatrucia 1, samobójstw 2.

P. T. E. W sobotę o godz. 7 wieczorem w lokalu Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego przy ulicy Radziwiłłowskiej 23 (w biurze dyrekcyi, I p.) odbędzie się konstytuujące zebranie pierwszego koła P. T. E. na podstawie nowego statutu. Referat na temat: „O zadaniach kół P. T. N." wygłosi dyr. Okołowicz. Goście mile widziani.

Przedstawienie ruskie. W sobotę 7 b. m. urządza tutejszy zespół amatorski w sali teatru „Nowości" (ulica Starowiślna) przedstawienie sztuki ukraińskiej M. Starycklego „Ne chody Hryciu". Jest to utwór osnuty na tle znanej powszechnie pięknej pieśni ukraińskiej, w którym wyświetlona jest jego geneza na podstawie procesu sądowego z XVII wieku.

„Ne chody Hryciu" należy do żelaznego kapitału teatrów ukraińskich za kordonem i w Galicyi, a tutaj zespół amatorski, posiłkowany wybitną siłą p. Diakowa, artysty teatru kijowskiego, dokłada wszelkich starań, ażeby utwór także w Krakowie utrzymać na wyżynie dotychczasowego powodzenia. Sztuka, jak wogóle dramat ukraiński, ilustrowana jest muzyką i urozmaicona pieśniami i tańcami ukraińskiemi na tle oryginalnych dekoracyj. Bilety wcześniej sprzedaje kasa teatralna przy placu Maryackim.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Opowieści Hofmana".
Sobota 7 czerwca: „Hrabia Luksemburg".
Niedziela po południu: „Manewry jesienne".
Niedziela wieczór: „Kuglarz".
Poniedziałek: „Grigri" (nowość).

Wtorek: „Bal maskowy“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Środa: „Grigri“.
Czwartek: „Eugeniusz Oniegin“ (występ Korolewicz-Waydowej).
Piątek: „Grigri“.
Sobota 14 czerwca: „Faust“ (występ Korolewicz-Waydowej).

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Sprawy miejskie. Długą i bardzo ciekawą dyskusyę na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wywołała sprawa wyborów do sejmu. Niedawno udała się do p. Neumana (przed jego wyjazdem na urlop) deputacya wyborców, żądająca urządzenia znacznie większej, niż to zazwyczaj się działo, ilości sal do głosowania przy wyborach sejmowych, gdyż lokal na wybory przeznaczony w ratuszu jest za mały. Na posiedzeniu Rady tę słuszną sprawę poruszył r. Olszewski. Ilość wyborców sejmowych wynosi z górą 20.000, głosowanie ustne na 6 posłów zabiera dość dużo czasu, a sal wszystkiego urządzono przy ostatnich wyborach 20; połowa conajmniej wyborców nie mogłaby wykonać prawa wyborczego z powodu braku miejsca. Wiceprezydent miasta Rutowski odpowiedział na to, że prezydyum zarządziło, by liczbę sal powiększyć do 30 i urządzić je też w kilku szkołach w pobliżu Rynku. Strzelnica i wszechpolacy rozpoczęli wojnę o utrzymanie pierwotnej ilości sal, o nieurządzanie sal, broń Boże, poza ratuszem, a o przedłużenie czasu wyborów. P. Ohly żądał przedłużenia czasu głosowania do godz. 8 wieczór, p. Pieracki nawet do godz. 9 wieczór i rozpoczęcia wyborów już o godz. 7 rano! Żądania Strzelnicy i wszechpolaków są zrozumiałe; w ratuszu te stronnictwa są u siebie w domu, Strzelnica ma swe biuro w Izbie rękodzielniczej, wszechpolacy uprawiają szwindle w biurze wiceprezydenta Stahla. Poza ratuszem nie czują się ci panowie bezpieczni! P. Rutowski oświadczył, że decyzya w sprawie przeprowadzenia wyborów nie należy do Rady, lecz do prezydyum i do magistratu.

W dalszym ciągu posiedzenia okazało się, że w sprawie corocznie w czasie letnich upałów powtarzającego się braku wody nic nie zrobiono przez rok cały. Sprawą tą opiekował się specyalnie wszechpolski wiceprezydent p. Stahl i pod tą specyalną opieką nie zrobiono absolutnie nic, mimo że są już zakupione nowe tereny w Szkle, na których mają być urządzone nowe pompy. P. Stahl zawiadomił Radę, że zbiorniki wodociągowe są na wyczerpaniu, że pompy dobywają całą ilość wody ze źródeł, że zatem niema innej rady, jak oszczędzanie wody, gdyż może dojść wprost do katastrofy.

Niema dość silnych słów na napiętnowanie skandalicznego niedbalstwa w sprawie zaopatrywania miasto w wodę. Za wodę ludność płaci! Corocznie w lecie powtarza się klęska braku wody i zarząd miasta nic nie robi wtedy, gdy jest czas na to, by rozszerzyć wodociągi. Ludność wtedy, gdy na leżałoby jej zalecić jak najobfitsze używanie wody, ma wodę oszczędzać; ludność dusi się w tumanach kurzu, bo niema czem ulic skrapiać, a te przeklęte ratuszowe bałwany z wszechpolskimi gospodarzami na czele przez lata całe zaniedbują sprawę już zupełnie dojrzałą do załatwienia. Nawet w tej Radzie, w której zupełnie niema opozycyi, podniosły się ostre głosy oburzenia. Jeden z radnych słusznie wołał: „Powietrza i wody nie wolno odbierać, brak wody to klęska, do której nie wolno było dopuścić!“

Mylna wiadomość. Wiadomości podanej za innymi dziennikami o obostrzeniach wobec organizacyj strzeleckich dyrekcya policyi zaprzecza. Rozporządzenia zabraniającego maszerowania większymi oddziałami nie wydawała.

Fałszowanie monet koronowych. Od kilku tygodni pojawiły się we Lwowie fałszywe koronówki. Aresztowano nawet w budynku pocztowym Błażeja Bilowusa, który chciał płacić falsyfikatem, sprowadzono go na policyę, spisano protokół i puszczono na wolność dla braku dowodów winy. Dalsze śledztwo wykryło, że falsyfikaty wykonywano w mieszkaniu Józefa Brzowskiego przy ul. Boimów l. 26. Brzowski do pomocy przyjął czeladnika blacharskiego Pawła Kostiuka. Wykonano formę z gipsu i wyrabiano monetę, którą następnie wydawali Biłowus i żona Brzowskiego. Przy rewizyi w mieszkaniu Brzowskiego znaleziono 5 sztuk falsyfikatów, formy nie znaleziono, bo już przedtem została rozbita i wrzucona do kanału. Brzowski przyznał się, że z Kostiukiem wykonał 17 sztuk 1-koronówek na wzór węgierskich, z tego 9 sztuk wydał Biłowus, 3 sztuki Brzowska. To też policya aresztowała całą czwórkę i prowadzi jeszcze dalsze śledztwo.

Wpisy na 2-letni kurs seminaryum nauczycielskiego sekcyi kobiet T. S. L. im. Słowackiego przyjmuje p. A. Gorzycka codziennie między g. 6—7, ul. Tarnowskiego 32, II p.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

W niedzielę 8 czerwca odbędą się następujące wycieczki dla dzieci:

1. Wycieczka do muzeum im. Dzieduszyckich. Punkt zborny o godz. 9½ przed południem Piesza 2. Prowadzi p. Smulikowska. Wstęp wolny.

2. Wycieczki za miasto: a) Punkt zborny Szopena 7 o godz. 3½ po południu. Prowadzi p. Domańska. Wstęp wolny.

b) Punkt zborny Piekarska 10 o godz. 3½ po południu. Prowadzi p. Kachnikiewicz. Wstęp wolny

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Sobota: „Wieczór trzech króli“.
Niedziela po południu: „Tajemniczy Dżems“.
Niedziela wieczór: „Legion“.

Ze świata.

Katastrofa awiatyczna. W Buc (Francya) główny pilot stacyi lotniczej Bernard podjął wczoraj na dwupłatowcu wzlot z pasażerką. Przy lądowaniu aparat przewrócił się i spadł na ziemię, roztrzaskując się. Bernard i jego pasażerka wkrótce umarli z ran.

Córka Safira, słynnego humorysty-satyryka wiedeńskiego, zmarła w Wiedniu w 75 roku życia.

Afera szpiegowska Redla.

Wiedeń, 6 czerwca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Ostatni dzień życia Redla.

„Arbeiter Ztg.“ podaje następujące szczegóły o ostatnich chwilach Redla:

Redl wyjechał z Pragi do Wiednia, nie mając pojęcia, że już jest podejrzywany. Służącego wysłał o dzień naprzód. Ponieważ w drodze jego automobil się zepsuł, wynajął automobil i zajechał do hotelu Klomsera. Tu zabawił krótko, poczem w cywilnem ubraniu wyjechał automobilem do miasta i zabawił do 5½ po poł. Nim wrócił do hotelu, przyszedł tam agent policyi i oddał portyerowi dla Redla etui na scyzoryk ze skrawkami papieru znalezionymi w automobilu, którym Redl jechał. Gdy portyer wręczył Redlowi ten przedmiot, poznał odrazu, że jest strzeżony. Było to też pewnego rodzaju ostrzeżenie, z którego Redl mógł skorzystać, aby próbować ucieczki.

Redl pozostał w hotelu i wkrótce przyszedł do niego porucznik Horinka. Przedtem pytał się o Redla generalny adwokat Pollak, ale Redl kazał powiedzieć, że niema go w domu. Pollak przyszedł powtórnie o 7½ wieczór i wtedy Redl go przyjął i razem poszli do restauracyi w pobliżu ratusza. Przez cały ten czas Redl był pod tajnym dozorem agentów policyi.

Z restauracyi poszli do kawiarni, skąd Pollak telefonował do policyi, żeby Redlowi pozwolono wrócić do Pragi.

O 11½ w nocy Redl wrócił do hotelu, a o 12½ zjawili się tam 4 oficerowie. Portyer nie chciał ich z początku wpuścić, ale oficerowie zmusili go. Co się dalej stało, jest tajemnicą. Udowodnionem jest, że Redl przybył do hotelu bez rewolweru; sam Georgi przyznał, że oficerowie widzieli w pokoju Redla na stole tylko sztylet i sznur. Redla znaleziono trupem dopiero o 6½ nad ranem. Z oświadczenia Georgiego wynika też, że oficerowie, dopuściwszy do samobójstwa, działali wbrew rozkazowi szefa sztabu generalnego, który kazał im Redla aresztować.

Konfiskata.

Dzisiejsza „Arbeiter Ztg.“ została skonfiskowaną za artykuł, omawiający odpowiedź ministra w parlamencie.

Co urzędowo opowiadają?

Organ ministerstwa wojny „Miliiärische Rundschau“ podaje następujące rzekomo autentyczne szczegóły.

Od 7 dni agenci policyi pilnowali urzędu pocztowego, w którym — jak policyi poufnie doniesiono — znajdowała się jakaś przesyłka dla nieznanego szpiega.

Dnia 24 maja ktoś tę przesyłkę podjął i odjechał automobilem. Agenci, nie mając automobilu, nie mogli odjeżdżającego ścigać, ale zauważyli numer automobilu.

Po numerze odszukali szofera i dowiedzieli się, że gościa odwiózł do hotelu Klomsera. Poddano automobil rewizyi i znaleziono w nim etui na scyzoryk i skrawki papieru. Etui to pokazali agenci portyerowi hotelu Klomsera, który poznał je jako własność Redla.

Samobójstwa oficerów w Rosyi.

Berlińska „Morgenpost“ donosi, że samobójstwo rotmistrza Kuźmina (o którem wczoraj donieśliśmy) stoi w związku ze sprawą Redla.

Podobno szereg oficerów w Petersburgu popełnił samobójstwo.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt, 6 czerwca.

Lukacs wczoraj powrócił z Schönbrunnu do ministerstwa węgierskiego i oświadczył tutaj, że wręczył cesarzowi dymisyę rządu węgierskiego. Cesarz przyjął to do wiadomości, na razie jednak polecił mu dalsze prowadzenie spraw. Prezydent ministrów oświadczył następnie, że cesarz wysłucha polityków węgierskich w kwestyi przesilenia gabinetowego, ale tylko niewielu, prawdopodobnie prezydenta Izby poselskiej Tiszę i prezydenta Izby magnatów bar. Josikę. Lukacs na razie pozostaje jeszcze w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Słychać, że na audyencyi Lukacsa cesarz nie zgodził się na powołanie Tiszy na szefa rządu. Prawdopodobnie utworzony zostanie gabinet przejściowy z obecnym ministrem honwedów Hazaiem na czele.

Dymisya Cuwaja.

Wiedeń. Jak dzienniki donoszą, prezydent ministrów Lukacs przyjął wczoraj wizytę królewskiego komisarza i bana Chorwacyi, Cuwaja. Ban już dawno wręczył był swoją dymisyę, która obecnie została przyjętą.

Składki.

Na Polski Skarb Wojskowy złożyli w administracyi „Naprzodu“: Kaługa (Kraków) 60 h, Kukulski (Jasło) 5 K 6 h, Lohner (Wiedeń) 1 K, robotnicy: Ożóg, Maczyński, Wasylewicz, Chwastek, Pawełek i Drozd (Bogumin) 6 K, Śliwiński (Borysław) 21 K 10 h, funkcyonaryusze i urzędnicy tramwajowi (Kraków) 155 K 40 h, inżynier Sz. (Kraków) 40 K, Lorenc (Kraków) 10 K. Razem 239 K 16 h. Sumę tę administracya „Naprzodu“ oddała zarządowi P. S. W.

Dwa morderstwa.

W interpelacyi wniesionej w parlamencie 15 maja zimmunizował poseł Daszyński artykuł wstępny pod powyższym tytułem, skonfiskowany w Nr. 74 naszego dziennika z 1 kwietnia br. Artykuł ten brzmi:

W świeżo minionym okresie mobilizacyi, który tak drogo kosztował ludność Austryi, zdarzyły się w armii dwa morderstwa.

1. Gdy 57 pułk piechoty (tarnowski) jechał na południe, zabił nadporucznik Schwab rezerwistę Bączka na węgierskiej stacyi Abosz. Przebił go szablą za to, że Bączek na stacyi chciał wysiąść na chwilę.

2. W 13 pułku piechoty (krakowskim) w Opawie zastrzelił rezerwista Pagacz nadporucznika Schramka, czując się przez niego pokrzywdzonym.

* * *

1. Nadporucznik Schwab bezpośrednio po zabiciu rezerwisty Bączka otrzymał od pułkownika zastępczo komendę nad kompanią 57 p. p. w Tarnowie; następnie miał komendę nad strażą mostu na Dunajcu; obecnie dalej pełni, jak dawniej, służbę swą w Tarnowie.

2. Rezerwista Pagacz bezpośrednio po zabiciu nadporucznika Schramka został aresztowany, a w tydzień później sądzony przez doraźny sąd polowy, bez możności obrony, bez możności przytoczenia okoliczności łagodzących, bez możności powołania się nawet na to, że w chwili czynu był pijanym. I zaraz po wyroku został powieszony, bo zanim się jeszcze sąd odbył, już kat został sprowadzony do Opawy...

* * *

1. Przełożony zabił podwładnego za przekroczenie służbowe, za które przepisy wyznaczają karę najwyżej kilkodniowego aresztu. Przełożony ma moc ukarania podwładnego, może sobie wymierzyć na nim sprawiedliwość legalnie, wedle przepisów; nie znajduje się wobec podwładnego w stanie rozpaczy.

Nadporucznik Schwab był trzeźwy. Bączek był rezerwistą, powołanym dzień przedtem, niewdrożonym jeszcze do karności, niewyspanym i zmęczonym podróżą.

2. Podwładny nie może karać przełożonego Podwładny może się znaleźć w nastroju rozpaczy, która jest złym doradcą.

Rezerwista Pagacz był pijany.

* * *

Sprawiedliwości wojskowej stało się zadość.

Zamordowanie żołnierza przez oficera wykazało energię oficera, jego uzdolnienie na komendanta, jego kwalifikacyę do awansu.

Zamordowanie oficera przez pijanego żołnierza było zbrodnią przeciw subordynacyi. Więc z błyskawiczną szybkością pomścił ją sąd doraźny szubienicą.

Sprawiedliwości wojskowej stało się zadość.

Przed wyborami na Morawach.

Dnia 8 czerwca odbędą się wybory do sejmu morawskiego.

Prawo wyborcze, jak wiadomo, jest oparte na systemie kuryalnym. Tylko robotnicy nie mają własnej kuryi i wybierają w kuryi czwartej, tak zwanej powszechnej z 20 mandatami. W rezultacie — 179 obszarników wybiera 30 posłów, 150.000 mieszczan i chłopów wybiera 90 posłów, zaś 600.000 wyborców powszechnej kuryi wybiera zaledwie 20 posłów. A więc jeden obszarnik ma takie prawa wyborcze, jak 5000 mieszczan i chłopów, lub 10.000 wyborców kuryi powszechnej.

Burżuazyjna większość sejmu morawskiego nakłada na klasę pracującą coraz to nowe podatki. W zeszłym roku podwyższono podatek krajowy od piwa i wprowadzono podatek od muzyki. W roku 1906 kraj posiadał 33 miliony długów, a dziś długi kraju wynoszą 150 milionów.

Tak gospodarzy sejm morawski, złożony w przeważnej większości z burżuazyi, kapitalistów i klerykałów czeskich i niemieckich.

Polska Partya Socyalno-Demokratyczna bierze żywy udział w akcyi wyborczej. Komitet Powiatowy Partyi wydał odezwę przedwyborczą, w której czytamy między innemi:

„Polska partya socyalno-demokratyczna na Morawach, jako legalna reprezentacya tysiącznych rzesz proletaryatu polskiego, postawiła trzy zasadnicze żądania:

1. Utworzenie **polskiego katastru wyborczego** i wydzielenie dla ludności polskiej w okręgu morawsko-ostrawskim jednego okręgu wyborczego z jednym mandatem w powszechnej kuryi.

2. Zorganizowanie **publicznych szkół polskich** na Morawach.

3. Uznanie **języka polskiego** jako trzeciego języka urzędowego we wszystkich urzędach autonomicznych i państwowych tych gmin, gdzie mieszkają Polacy.

Na Morawach żyje i pracuje około 30.000 robotników polskich, ale przy wyborach do sejmu są robotnicy polscy rozbici. Wpisują ich do katastru czeskiego i do katastru niemieckiego, aby tylko proletaryat polski pozbawić znaczenia i wpływu politycznego na stosunki w kraju. A przecież sejm morawski ma dla robotników polskich wielkie znaczenie!

Więcej jak 20 milionów koron rocznie wydaje ten sejm na szkoły czeskie i niemieckie! A na szkoły polskie nie daje ani złamanego grosza!

Setki tysięcy koron wyrzuca sejm tytułem subwencyj dla rozmaitych stowarzyszeń i korporacyj czeskich i niemieckich! Natomiast dla stowarzyszeń i korporacyj polskich nie daje żadnej subwencyi!

Nasz język ojczysty bywa poniewierany na każdym kroku. Wszelkie wezwania i rozporządzenia, jakie otrzymujemy z urzędów, pisane są w języku obcym, bo w czeskim lub niemieckim. A przecież tysiące nas pracuje na kopalniach, w hutach i w rozmaitych fabrykach. Tysiące robotników polskich w dzień i w nocy gromadzi dochód dla kapitalistów.

Tysiące nas ponosi wszelkie ciężary gminne, krajowe i państwowe!

I za naszą ciężką pracę, za to, że nas wyzyskuje lada chłystek na każdym kroku i przy każdej sposobności, odmawiają nam praw politycznych, odmawiają nam prawa do szkoły publicznej z macierzystym językiem wykładowym, odmawiają nam prawa do posługiwania się naszym językiem ojczystym w sądach i urzędach.

A my chcemy żyć, rozwijać się; chcemy być pełnoprawnymi obywatelami tego kraju, a nie niewolnikami.

Proletaryat polski na Morawach nie żąda niczego więcej, tylko zupełnego równouprawnienia politycznego, narodowego i kulturalnego.

Żądamy publicznych szkół polskich na Morawach! Domagamy się, by język polski uznano jako język urzędowy!

Żądamy, by robotnicy polscy mieli swoje zastępstwo w sejmie przez jednego najmniej reprezentanta"!

W dalszym ciągu odezwa słusznie zajmuje ostre stanowisko wobec narzucanych polskim robotnikom burżuazyjnych niemieckich i czeskich kandydatów. Jednym z takich kandydatów jest niejaki p. Rudolf Jung, kandydat tak zwanej „Deutsche Arbeiter-Partai", to jest organizacyi żółtych, łamistrejków. Junga usilnie popiera „król" witkowicki Schuster, ten sam, który wprowadził uzbrojoną policyę do szkoły polskiej i w bestyalski sposób kazał wyrzucić w obecności dzieci polskiego nauczyciela!

A jednak — rzecz niezwykła — pisma t. zw. „narodowe" polskie: „Głos ludu śląskiego" i „Tygodnik Ostrawki". plecają p. Junga polskim wyborcom... Na to odezwa partyjna polskich towarzyszy na Morawach czyni słuszną uwagę:

„Trzeba być skończonym niedołęgą, albo człowiekiem złej woli, by publicznie popierać najgorszego kata proletaryatu polskiego".

Jak mają głosować polscy robotnicy jest rzeczą jasną! W powszechnej kuryi solidarnie winni głosować na kandydatów socyalno-demokratycznych, którzy dają gwarancyę, iż będą walczyć w obronie żądań polskich robotników.

A więc ci wyborcy polscy, którzy są w katastrze niemieckim, którzy posiadają niemieckie legitymacye wyborcze, niech wypisują na kartkach:

Dr Wilhelm Haas, adwokat w Morawskiej Ostrawie.

Ci zaś wyborcy polscy, którzy są w katastrze czeskim, którym doręczono czeskie legitymacye, niech wypisują na kartkach:

Józef Pergl, redaktor w Morawskiej Ostrawie.

Listy z kraju.

Przemyśl, 4 czerwca.

O stały teatr polski.

Przed paru dniami odbył się w sali ratuszowej w Przemyślu wiec publiczny z porządkiem dziennym, poświęconym kwestyi stałego teatru w tem mieście.

Przewodniczył adw. dr Bleicher, sekretarzował p. A. Galberg, który też zreferował kwestyę istnienia stałego teatru w Przemyślu, spotykającego się z wyraźnym bojkotem zwartej nicości narodowej, darzącej swemi małemi sympatyami „Fredreum" (Polskie tow. dramat. im. Aleks. Fredry). Ten to zespół, złożony z pań i panów, zaliczających się do t. zw. „lepszego towarzystwa", czując się zagrożonym w swoich najżywotniejszych amatorsko-teatralnych interesach, zabrał się z intryganckim sprytem do stałego teatru polskiego. Obecnie tedy ów teatr, założony w najlepszych intencyach, toczy zażartą walkę z przeciwnościami losu, odczuwając przytem wszędzie, gdzie się tylko obróci, dotkliwe ukłucia złośliwych szpileczek, ostrzonych z zamiłowaniem i starannością iście fredrowską. Nie przerwała tej kuracyi szpilkowej nawet okoliczność, że teatr polski wynajął sobie scenę w „Sokole". Trudno bowiem przebłagać rozgniewanych bożków i boginie od „Fredry", które wprost nie życzą sobie, aby w Przemyślu obok ich teatrzyku istniał stały teatr polski.

Wiec publiczny miał więc posłużyć, jako forum obywatelskie, dla należytego ocenienia i wyświetlenia stosunków między „Fredreum" a teatrem. W przededniu jednak wiecu poruczono załagodzenie sporów i różnic sądowi obywatelskiemu, wychodząc z założenia, że zdrowiej będzie dla Tow. dramatycznego, jeśli „tłuste plamy" zostaną wywabione za kulisami opinii publicznej, poza wiecem.

Ci mowcy, którzy stanęli przeciw stałemu teatrowi, pragnąc instytucyę wyłącznie kulturalną przedstawić jako siedzibę „szkody narodowej", stworzyli całość godną pożałowania. Znaczną część tej mizeryi umysłowej „chciwie" podał publiczności wiecowej profesor gimnazyalny, któremu wtórował prawdziwy radca sądowy i jakiś dopieroco z ławy szkolnej „wykluty" akademik. Wszyscy zaś oni z ochotą i rzetelnem zadowoleniem wywodzili, że Przemyślowi stałego teatru polskiego zupełnie nie potrzeba.

Skutecznie zbijał głosy puszczyków p. Gahlberg i tow. Burda, który trafnie scharakteryzował „zamiłowanie kołtuna do teatru". Kiedy zaś większość zgromadzonych wiecowników, uznając potrzebę stałego teatru w Przemyślu, uchwaliła w tym duchu rezolucyę — „fredranie" i „fredranki" opuścili ostentacyjnie salę obrad.

Ten wiec jednak i jego rezolucya nie rozwiąże kwestyi stałego teatru w Przemyślu. Znacznem zaś jej uproszczeniem byłoby zaniechanie konkurencyi ze strony Pol. tow. dram., które długów i deficytu

swojego i tak już nie „odbije“, a uporem swoim nie powstrzyma stałego teatru od dalszego istnienia. Stały teatr jest dla miasta tak znacznego jak Przemyśl, szczycącego się, że w skali galicyjskiej następuje tuż po Lwowie i Krakowie, potrzebą szczerze kulturalną. Czynniki dobrej woli nie powinny tej sprawie nadawać cechy sklepikarskiej, konkurencyjnej i upatrywać w stałym teatrze grajzlerni, zagrażającej Tow. dramatycznemu, roszczącemu sobie jakby monopol sceniczny. Te osobliwe pretensye, z gruntu urojone i fałszywe, spowodowały nawet cichy zatarg między uzurpatorami a „Sokołem“.

Stanowczo twierdzić można, że stały teatr polski, pojmujący swoje zadania tak pięknie i szczytnie, jak to słyszeliśmy na wiecu i jak tego już doświadczyliśmy, mógłby przy przychylnym układzie stosunków spełnić nader ważne posłannictwo kulturalne. Mógłby podnieść ogólny poziom umysłowy publiczności, tonącej coraz głębiej w kiepskim „kinoteatralizmie“.

Ruch przedwyborczy.

Kandydatury sejmowe w miastach. Wedle informacyj gazet lwowskich, dotąd wyłoniły się następujące kandydatury:

Lwów: Dotąd posłowali: Głąbiński (nar. dem.), Adam (nar. dem.), Rutowski (dem.), Battaglia (dem.), Löwenstein (dem.) i Neuman (bezpartyjny). Obecnie Battaglia nie będzie kandydował, a przeciw narodowym demokratom ma być postawiona kandydatura posła Lisiewicza (post. dem.).

Biała: Dotąd posłował Hempel, Niemiec, hospitant klubu stańczyków krakowskich. I teraz fabrykanci bialscy wybiorą Niemca.

Nowy Sącz: Dotychczasowy poseł, namiestnik Korytowski, nie ma dotąd kontrkandydata.

Bochnia-Wadowice: Dotychczasowy poseł dr Maiss (dem.) będzie miał kontrkandydata, postawionego przez Wadowice.

Podgórze-Wieliczka: Przeciw dotychczasowemu posłowi Maryewskiemu Wieliczka chce postawić kandydaturę swego burmistrza Aywasa.

Rzeszów: Największe szanse ma dotychczasowy poseł, burmistrz dr Jabłoński (nar. dem.).

Przemyśl: Przeciw dotychczasowemu posłowi, burmistrzowi Dolińskiemu, staje radca sądu Grzędzielski (nar. dem).

Jarosław: Dotychczasowy poseł, członek Wydziału krajowego dr Jahl (dem.), nie ma kontrkandydata.

Stanisławów: Dotychczasowy poseł, minister Biliński, nie ma kontrkandydata.

Sambor: Dotychczasowy poseł Sobolewski (centrum) nie kandyduje. W jego miejsce kandydują: Wójcicki (nar. dem.) i dr Dwernicki (post. dem.).

Stryj: Dotychczasowy poseł dr Misiński (dem.) nie ma kontrkandydata.

Kołomyja: Kandyduje dotychczasowy poseł, burmistrz Kleski (dem.).

Tarnopol: Dotychczasowy poseł Michałowski (nar. dem) nie kandyduje; o mandat ubiegają się: Gall (nar. dem.) i burmistrz Mandel (dem.).

Brody: Przeciw dotychczasowemu posłowi Sali (nar. dem.) stawiają dra Aszkenazego (post. dem).

Brzeżany-Złoczów: Kandyduje dotychczasowy poseł Schätzel (dem.), przeciw któremu nar. dem.) wysuną kandydata.

Sanok-Krosno: Przeciw dotychczasowemu posłowi Gorayskiemu (kons.) kandydują: dr Zgórski (lud.), Biedka (dem.) i Pytel (nar. dem).

Drohobycz: Dotychczasowy poseł prof. Halban (kons.) nie ma jeszcze kontrkandydata.

Tarnów: Dotychczasowy poseł, burmistrz Tertil (były nar. dem., obecnie dem.), nie ma jeszcze kontrkandydata.

Jasło-Gorlice: Przeciw dotychczasowemu posłowi Germanowi (dem) kandyduje Baranowski (nar. dem.).

Demokraci krakowscy z obozu „Nowej Reformy“ odbyli w czwartek zebranie, na którem uchwalono postawić w Krakowie ponownie kandydatury pp. dra Ernesta Bandrowskiego i dra Ignacego Landaua, oraz porozumieć się co do wspólnej akcyi ze stronnictwem mieszczańskiem. Na wniosek p. Rollego uchwalono w okręgu Podgórze-Wieliczka postawić kandydaturę p. Maryewskiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Zgromadzenia wyborcze sejmowe** odbędą się: w Dębnikach w piątek 6 b. m. o godzinie 7 w sali p. Bergera; referent poseł Daszyński;

w Prądniku Czerwonym w niedzielę 8 b. m. o godz. 5 po południu w domu tow. Michała Sierdzińskiego; referent poseł Daszyński.

* **Zgromadzenie partyjne Ż. P. S. D.** odbędzie się w sobotę 7 b. m. o godz 11 przed południem w sali Związku robotniczego, Skałeczna 5. Sprawy bardzo ważne. Upraszamy wszystkich towarzyszów o bezwarunkowe przybycie.

Komitet part. Ż. P. S. D.

* **Stowarzyszenie robotnic i robotników tytoniowych w Krakowie** urządza w niedzielę 8 czerwca zabawę ogrodową w ogrodzie p. Masnego na Woli Justowskiej. Muzyka 20 p. p. Wstęp 60 h, dzieci do lat 10 mają wstęp wolny.

* **Centralny związek pomocników handlowych** i urzędników prywatnych (grupa miejscowa w Krakowie) został przeniesiony do lokalu przy ul. Sebastyana 16, parter.

* **Wiedeń.** Staraniem stowarzyszenia robotników polskich „Proletaryat“ (X. Luxenburgerstrasse 8, Arbeiterheim, sala Nr. 9) w niedzielę 8 czerwca odbędzie się w cieniu starych drzew i w dużej sali p. Fuchsa (III. Rennweg 71) pierwsza zabawa ogrodowa. Bilety wcześniej nabyte 72 h, przy wejściu 1 K 2 h. Początek o godz. 2 po południu bez względu na pogodę.

NOWOCZESNY

HOTEL „CITY“

Kraków, ulica św. Gertrudy 29

został otwarty, a urządzony według najnowszego stylu i hygieny

z pięknym widokiem na plantacye.

102 eleganckc urządzone pokoje, ogrzewanie centralne, woda ciepła i zimna, o... telefon w każdym. Łazienka na miejscu. Winda osobowa i ciężarow...

Ceny przystępne. **Kawiarnia i restauracya** Ceny przystępn...

Precz z wyzyskiem ratalnym!

Najstarsza i najtańsza firma

Föbus Rosenmann



która przeniosła swój zaszczytnie znany sklep we Lwowie, z ul. Karola Ludwika, na **ulicę JAGIELLOŃSKĄ L. 17**, postanowiła sprzedawać rowery najlepszych światowych marek **Eska** i **Dürkopp-Diana** z wszelkimi przyborami, oraz wolnobiegiem „Torpedo“ **w gotówce po kor. 150·—**, tudzież rowery tych samych fabryk marki Iris i Cyklopp, elegancko wykończone, z wszelkimi przyborami, z wolnobiegiem „Torpedo“ **po kor. 110·—**. Płaszcze od 4·50 do 12 K. Węże od 2·80 do 6, francuskie 7 K. Siodła od 4 do 8 K. Latarki acetylinowe od 3 do 8 K, oraz inne przybory po cenach fabrycznych. Cenniki darmo i opłatnie.



Najlepsze źródło nabycia wykwintnego

OBUWIA

Szczególnie polecenia godne gatunki:

Damskie półbuciki chevreaux	7·80
Damskie buciki do sznur., chevreaux	9·50
Męskie buciki do sznur., boksowe	10·—
Męskie buciki do sznur., chevreaux	11·—

Od dziesiątek lat wypróbowane i uznane!

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Monarchii.



Alfred Fränkel Sp. kom.

20.000 par tygodniowej produkcyi. 130 filij. **Kraków, Rynek główny L. 14.** **Zastępca: L. Steigler. Katalogi darmo i opłatnie.**

Telefon Nr. 2347.

---

1 KORONĄ TYGODNIOWO

można sobie spłacać u

S. ZAHNA

Floryańska 31

w Krakowie

dostawcy Związku c. i k. urzędników państwowych,

wszelkie jubilerskie przedmioty srebrne i złote oraz wszelkiego rodzaju zegary i zegarki z najsławniejszych fabryk z 5-letnią gwarancyą, po **nader niskich cenach**, mianowicie zegarek prawdziwy Roskopf Patent za **K 13·—**, srebrny Omega za **K 24·—**, zegarek 14-karatowy złoty za **K 18·—**, 14-karatowy złoty łańcuszek za **K 9·—**, łańcuszek srebrny **K 1·—** jakoteż 14-karatowe złote pierścionki i kolczyki po **K 3·—**.

Każdy urzędnik państwowy otrzyma na żądanie kupon, przez co staje się ubezpieczonym od wypadku na 1 rok na kwotę

Kor. 1500.

Kapsułki z Matico

Cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

Cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego

wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspenzorya) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA

pod „Złotym Jeleniem“

we Lwowie, Rynek 18.

Wysyłka pocztowa codziennie.

---

20 nowych numerów

24-hal. (12-ct.) **BIBLIOTEKI POWSZECHNEJ**

JUŻ DO NABYCIA W KAŻDEJ KSIĘGARNI:

931/934. Antologia współczesnych poetów ukraińskich. 96 hal.
935. **Heine**, O Polsce. 24 hal.
936/937. **Ibsen**, Komedya miłości. 48 hal.
938/940. Esperanto w 10 lekcyach. 72 hal.
941. Cukiernia domowa. 24 hal.
942. **Nothnagel**, Umieranie. 24 hal.
943/948. **Krasiński**, Władysław Herman i jego dwór. 1 K. 44 hal.
949/950. **Szekspir**, Ugłaskanie Sekutnicy. 48 h.

Szczegółowe katalogi na żądanie przesyła **darmo i opłatnie**

Księgarnia wydawnicza W. ZUKERKANDLA w Złoczowie.

Fundus. gwarancyjny z końcem 1910 r. 20,218.170·10 kor.

Stan ubezp. z końc. 1910 r. 132,157.999·19 K, 422.589 osób.

„ALLIANZ“

akcyjne tow. ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu

przyjmuje pod bardzo dogodnymi warunkami ubezpieczenia na **życie, renty i posagi.**

Zdolni i energiczni zastępcy

zostaną przyjęci w każdem miejscu zachodniej Galicyi za **wysoką prowizyą**. — Nieobeznanych poucza się najdokładniej. Instrukcye wysyła się bezpłatnie z głównej agencyi

Kraków, ul. Długa L. 11, Józef Dąbrowski

lub z filii towarzystwa Bielsko, ul. Główna L. 1.

Linia Hamburg—Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami

HAMBURG—NOWY-YORK

HAMBURG—FILADELFIA

HAMBURG—KANADA

Hamburg—Brazylia	Hamburg—Afryka	Hamburg-Venezuela
Hamburg—La Plata	Hamburg—Indye zach.	Hamburg—Kolumbia
Hamburg—Arabia	Hamburg—środkowa Ameryka	Hamburg—Kuba
Hamburg—Persya		Hamburg—Meksyko

ANTWERPIA—KANADA.

Linia Hamburg—Ameryka prowadzi prawie na wszystkich swoich nowojorskich parowcach **cztery klasy przewozowe** I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład.

Parowce Linii Hamburg—Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linii Hamburg—Ameryka, Wiedeń, I., Kärntnerstrasse 38, albo do jej agenta

we Lwowie, ul. Gródecka 95; w Czerniowcach, Herrengasse 16.

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 1

wyrabia i poleca

SYRUP

Sulfogujacolowy

I SYRUP SULFOGUJACOLOWY z KOLĄ

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko **K 2·—** Syrup sulfogujacolowy z kolą kosztuje **K 2·50**. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. ::

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

Piotra Mikolascha we Lwowie

Ostrzega się przed naśladownictwem.

Angielskie

Płaszcze gumowe

w największym wyborze i najlepszym gatunku, w różnych kolorach i fasonach

poleca już od Kor. 16·—

Tani Polski Bazar

I. Klein, Kraków (obok dworca) Lubicz 3

Zwraca się uwagę na dokładny adres.

Amor

jest najlepszym środkiem do czyszczenia metali.

SUKNA i modne materyały damskie i męskie poleca dom eksportowy **PROKOP SKORKOWSKY I SYN W HUMPOLCU, CZECHY.** Próbki na żądanie franko. Ceny bardzo umiarkowane. **ZEFIRY**

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone **Wody mineralne** odpowiadające przez toż Towarz. ce składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze** jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiełek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon 1...)